

choroba w rodzinie – bajka pomoże

Cieężka choroba w rodzinie jest wielką tragedią dla wszystkich. To jest bajka pomagajka (terapeutyczna) napisana by pomóc dziecku, które bardzo przeżywa chorobę ukochanego członka rodziny. Z prośbą o nią zgłosiła się do mnie Pani Małgorzata, która szukała bajki dla dziewczynki, której babcia choruje na raka. Zachęcam Cie jednak by dostosować ją do sytuacji, oraz wieku, zainteresowań i płci dziecka. Napisałem już sporo o bajkach terapeutycznych. Zapraszam Cię do przeczytania czym są [bajki, które leczą](#) i o tym jak tworzyć [bajki terapeutyczne](#). A teraz już zapraszam do czytania!

Amelka i motyle

Był piękny wiosenny dzień. Słońce przygrzewało i pięknie oświeślało budzące się do życia rośliny. Zieleń stawała się coraz bardziej soczysta, a ostatnie ślady zimy znikwały już zupełnie. Pierwsze kwiaty zaczynały nieśmiało pokazywać się w ogrodzie. Amelka patrzyła na to siedząc na pniaku drewna służącym jako fotel. Powinno to wszystko ją cieszyć. Przecież już niedługo



będzie mogła znowu pracować w ogródku, a ona tak to lubiła. Tym razem jednak było inaczej. Bo w ogródku najlepiej zawsze było z babcią Agnieszką, a ostatnio miała mało okazji na zabawę z nią.

Jej Babcia chorowała. Często źle się czuła, jeździła do szpitala i była czasami tak słaba, że nawet nie mogła wstawać z łóżka. Dodatkowo pod wpływem lekarstw, które brała od niedawna straciła wszystkie włosy.

Dziewczynka bardzo się o nią martwiła. Rodzice nie za bardzo chcieli mówić o tym co jej jest, ale na pewno było to coś bardzo poważnego. Zdarzało się, że słyszała ich przyciszoną rozmowę, która urywała się gdy podchodziła. Widziała nawet ostatnio Mamę jak płakała, a później nie chciała nic o tym powiedzieć Amelce. Gdy dziewczynka sobie to wszystko przypomniła to też zaczęła pociągać nosem. Co teraz będzie?

Była tak zamyślona, że nawet nie zauważyła gdy pojawiła się przy niej cichutko malutka postać ze złocistymi skrzydełkami. Wielkości wróbelka, a ubrana w białą koronkowe sukienkę. Wyglądałaby zupełnie jak księżniczka gdyby jeszcze do tego miała koronę na swoich kruczoczarnych włosach. Przysiadła na jej ramieniu, ale tak delikatnie, że dziewczynka tego nawet nie poczuła.

Usłyszała nagle dźwięczny głos:

– Witaj! Jestem dobrą wróżką!

Po tym jak pierwsza chwila zaskoczenia minęła Amelka uśmiechnęła się i przedstawiła tak grzecznie, że Mama byłaby z niej na pewno zadowolona. Wróżka powiedziała: – Przyleciałam z daleka, bo wyczułam, że coś Cię martwi. Coś o czym chciałabyś porozmawiać.

Dziewczynka patrzyła na nią zdumiona i oczarowana. Rzeczywiście bardzo chciała porozmawiać z kimś o swoich troskach. Tylko, że to nie było takie proste... Na początku nie wiedziała jak zacząć. Gdy jednak już zaczęła to mówiła i mówiła, jakby nie mogła przestać. Dobra wróżka słuchała ze zrozumieniem i kiwała główką.

Amelka opowiedziała o babci i o tym jak się jeszcze niedawno razem zajmowały ogrodem. O tym jak się teraz źle czuje i że nie wie co dalej będzie. I że ogród bez niej nie jest taki sam. Żaliła się, że rodzice nie chcą jej wszystkiego wyjaśnić. Na koniec gdy już wszystko z siebie wyrzuciła spytała ze łzami w oczach – czy babcia umrze?

Wróżka znieruchomiła na jej ramieniu i zamyśliła się.

– Tak na prawdę to nikt tego nie wie. Nawet ja! – powiedziała po dłuższej chwili

– Opowiem Ci za to o czymś co ostatnio widziałam.

Pomoże Ci zrozumieć czym może być choroba i śmierć.

W tym ogrodzie bywam dość często. Mam tutaj całą znajomą rodzinę gąsienic, którą odwiedzam. Na pewno Tobie też zdarzało Ci się je tutaj spotykać. No więc ta

rodzina bardzo martwiła się o jedną z nich. Mówili mi, że ostatnio w ogóle przestała jeść, chciałyby tylko cały czas leżeć w jednym miejscu i że nie wiedzą co z nią będzie.

Gdy byłam u nich ostatnio to z daleka widać było, że są bardzo smutne. Pokazały mi miejsce gdzie przyczepiony do gałązki był nieruchomy, zszarzały i wysuszony kokon. – Ona umarła. Tylko tyle z niej zostało – mówiły i płakały.

Ja jednak wiedziałam, że to nie była prawda. Bo tak to w życiu zawsze jest i będzie. Każda gąsienica, gdy przyjdzie na nią czas zatrzymuje się i zamiera całkowicie. Dla wszystkich pozostałych ona wydaje się umierać, ale tak na prawdę to ona właśnie wtedy się rodzi. W tym czasie w jej środku zachodzi wspaniała przemiana i tworzy się nowe życie. To jest moment, w którym powolna i żarłoczna larwa zmienia się w pięknego i wolnego motyla. I gdy jest on już w pełni utworzony wychodzi wreszcie na wolność i ulatuje. Pozostaje tylko przyczepiony gdzieś do liścia wysuszony, pusty kokon. A on dołącza wtedy do innych motyli, które urodziły się wcześniej – jego rodziców i dziadków. Oni tam na niego czekali i cieszą się, że wreszcie mogą się spotkać. Wszystkie gąsienice to czeka i nie jest to dla nich koniec, ale raczej... wyzwolenie.

Gdy tłumaczyłam to smutnym gąsienicom to nie od razu się z tym pogodziły. Bo nawet jeżeli wiemy, że śmierć gąsienicy i narodziny motyla to część naszego życia, to smutno nam, że naszych najbliższych przez jakiś czas

przy nas nie będzie. Pocieszyły się dopiero gdy zrozumiały, że wszystkie je to czeka i że wszystkie się w końcu razem spotkają. I to tutaj – w tym pięknym ogrodzie.

Wróżka mówiła dalej:

– Babcia bardzo chciałaby wyzdrowieć i być dalej z Wami. Ale taka ciężka choroba może też być znakiem, że jej czas już nadszedł. Babcia może umrzeć. Ale pomyśl – ona też miała swoją mamę i babcię, które umarły już dawno. Na pewno za nimi tęskni i chciałaby się z nimi spotkać. Tak jak motyle one są w już wolne i na nią czekają. W świecie gdzie się wszyscy razem spotkamy.

W zamyśleniu wzrok Amelki padł na kolorowego motyla. Siedział blisko niej na jednej z roślin i rozkładał do słońca swoje piękne skrzydła. Wyglądał wspaniale – dumny i beztroski. Podlatujący do kwiatów i zaglądający do ich kielichów. Tańczący w powietrzu z innymi motylami. Wreszcie szczęśliwy i wolny! Dziewczynka siedziała nieruchomo przyglądając się temu tańcowi. W pewnym momencie aż wstrzymała oddech zaskoczona. Najpiękniejszy z motyli zatrzymał się i usiadł jej na ramieniu. Widziała jak składał i rozkładał z gracją swe mieniące się kolorami tęczy skrzydła.

– To wspaniale, że na świecie są motyle – pomyślała Amelka z westchnieniem ulgi.

Poruszyła się najpierw bardzo delikatnie, ale on siedział dalej spokojnie i nie odlatywał. Powoli i ostrożnie wstała i

ruszyła w stronę domu.

– Pójdę do babci i pokażę go – pomyślała – Ucieszy się gdy go zobaczy.

Aż uśmiechnęła się szeroko na tą myśl. Powie też babci, że choroba się niedługo na pewno skończy. Cokolwiek się stanie to w końcu się spotkają razem w tym ogrodzie. One obie, wśród innych motyli.